GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 216. W Czwartek dnia 16. Września. **1841.**

Do czytelników gazety.

Z kończącym się trzecim kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi . . . 1 Tal. $18\frac{3}{4}$ sgr.;
dla zamiejscowych zaś . . . . 2 Tal.

Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całéj Monarchii.

Prenumerata egzemplarza na papierze kancellaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcéj od powyższéj ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Poznań, dnia 16. Września 1841.

Expedycya Gazet W. Dekera i Spółki.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 2. Września.

(*Gaz. niem.*) — Około pałacu cesarskiego w Kremlu w Moskwie, który przed 4ma laty zupełnie rozebrano, pracuje teraz dzień w dzień około 300 robotników. Budują go tak, że się nie będzie mógł spalić. Nawet wiązanie dachowe robią z żelaza i tylko parkietowana podłoga jest z drzewa. Ogrzewanie gmachu całego rozchodzi się z sklepienia za pomocą 250 rur metalowych do wszystkich komnat. Samo pozłacanie kosztuje 300,000 rubli.

Z Polski donoszą, że budowa kolei żelaznéj z Warszawy do Krakowa bardzo powoli postępuje. Dawniéj dom Steinkeller całém tém przedsięwzięciem kierował i dla zawiadywania robotami urzędników z Niemiec sprowadził. Gdy ci wiadomości swych Polakom udzielili, chciano im zmniejszać płacę, na co gdy większa część przystać nie chciała, do ojczyzny swéj powrócić musiała. Z rąk domu Steinkeller przeszło teraz całe przedsięwzięcie w ręce Banku polskiego, który po kilkuletnich robotach nareszcie tego dokazał, że półtoréj mili grobli dla kolei potrzebnéj już usypano. Jeżeli tak daléj pracować będą, teraźniejsza przynajmniéj generacya zapewne z kolei téj korzystać nie będzie.

Francya.

Z Paryża, dnia 6. Września.

Monitor paryski raz jeszcze zbija rozsianą przez dzienniki tulońskie pogłoskę, jakoby władze hiszpańskie, z powodu roszczenia sobie jeszcze prawa do 10,000 fran. od Francyi, francuzką korwetę „la Victorieuse" zatrzymały. Wieść ta jest zupełnie bezzasadna. Lazaret w Mahonie wypróżniono bez doznania najmniejszéj trudności z strony władz hiszpańskich, których branie się owszem przy téj sposobności na wszelką zasługuje pochwałę. — Dziwią się powszechnie, że odwołania tego w żadnym urzędowym dzienniku nie umieszczono, i dla tego powyższa pogłoska jeszcze krążyć nie przestała. Także o powrocie floty francuzkiéj do Tulonu i o wyprawieniu sześciu okrętów liniowych do Brestu, o czém dzienniki tulońskie wczoraj wspominały, dzienniki urzędowe całkiem milczą.

O finansowych projektach Pana Humanna tak się Presse wyraża: »Ostatniemi czasy obwieszczały dzienniki liczne domysły o epoce, w któréj rząd nową pożyczkę zawrzeć będzie zmuszony. Kuryer francuzki bowiem umieścił bardzo natarczywy artykuł o tym przedmiocie. Zdaniem jego ani jednéj chwili tracić nie należało, i Ministra Skarbu codziennie do pospiechu zachęcano, jeżeliby dla kraju nieuchronnych i niepodobnych prawie do pokonania trudności zgotować nie chciał. Cena renty, jak się zdaje, mało Kuryera obchodzi; domaga on się w każdym razie szybkiego zawarcia pożyczki. Ministeryum z d. 1. Marca zostawiło nam zaprawdę na pamiątkę swéj administracyi publicznéj znaczne summy do zapłacenia; i chociaż, zdaniem naszém, gabinet z dn. 29. Października większą część tychże mógł odrzucić, nie mniéj przecież przyznać należy, że okoliczności wymagać będą operacyi do zakrycia niedoboru. Ale kiedyż i jak można operacyą tę w najstósowniejszy rozpocząć sposób? Oto pytanie. Niech sobie w dziennikach i gdzieindziéj jeszcze więcéj zadają pracy w celu wyjednania wiary myśli, że pożyczka jest bliską i nieuchronną, my wzywamy publiczność, aby takowym pogłoskom, w zamiarach nikczemnéj spekulacyi rozsiewanym, nie zawierzała. Pytania finansowe przed wszystkiém inném są pytaniami zdrowego rozsądku, a ten jest dostatecznym do okazania, że rząd mocnoby swojéj zaszkodził odpowiedzialności, gdyby się poddał prawom, jakie mu w téj chwili przepisują. Okazaliśmy niedawno temu, jaka sprzeczność zachodzi między teraźniejszym kursem 3 procentowéj renty a położeniem politycznem. Sprzeczność ta obecnie bardziéj wpada w oczy. Przed kilku dniami jeszcze stały chmury na widokręgu politycznym: Nie wiedziano jeszcze o wypadku wyborów angielskich; obawiano się, żeby wzburzenie na zgromadzeniach obiorczych nie zamieniło się na groźne rozruchy; troszczono się o zjawienie się Ministeryum torysowskiego, nie można bowiem było przewidzieć, jakiemi widokami powodować się będzie. Wewnątrz kraju objawiały się przy sposobności regestrowania symptomata nieładu. Wszystko to razem wzięte nie było wprawdzie zatrważające, ale było tego rodzaju, iż umysły niepokoić mogło. Obecnie zaś wszelka obawa, wszelka niepewność ustała. Anglia nigdy spokojniejszą nie była. Ministeryum torysowskie jawnie się za polityką pokoju oświadcza i nawet o rozbrajaniu zamyśla. Przed d. 1. Stycznia r. p. siła morska angielska o trzecią część zmniejszoną zostanie. Na stałym lądzie panuje tenże sam duch, taż sama polityka. Rząd francuzki tyle będzie roztropnym, że za tym popędem pójdzie, i wiemy, że przysposabia środki, zdolne znacznie niedobór zmniejszyć. Minister skarbu, jak zapewniają, powziął teraz przekonanie, iż w budżecie na r. 1843. będzie mógł równowagę między dochodem a rozchodem przywrócić. Słowem, nigdy położenie kraju tak wewnątrz jak zewnątrz tak szczęśliwe nie było; a jednak spekulanci 3 procentową rentę gwałtownie na 76 utrzymują, podczas gdy przed rokiem nad 85 stała, i podczas gdy 3 procentowe angielskie papiery przeszło na 90 stoją! Nie jestże to, szczerze mówiąc, kurs sztuczny, kurs, który istotnie położeniu rzeczy całkiem jest przeciwny, i który z naturalną dążnością kredytu publicznego w sprzeczności stoi? Czyliżby rząd wielkiego nie popełnił błędu, i czyliżby się publicznego nie dopuścił marnotrawstwa, gdyby dobrowolnie dał się ułowić w łapkę, zastawioną nań przez przemyślników giełdowych? Powiedzieliśmy, że w budżecie na rok 1843. równowaga przywróconą zostanie. Wypada się zatém tylko nad potrzebami skarbu na r. 1841. i 1842. zastanawiać. Z zebranych przez nas wiadomości okazuje się, że po zapłaceniu przypadających niezadługo kuponów procentowych, pozostanie się najmniéj 100 milionów fran. do rozrządzenia Ministra skarbu, i dla tego ma dosyć czasu do doczekania się pomyślniejszéj niż obecna, chwili, aby się o potrzebne wystarać summy.

W Neuilly czynią wielkie przygotowania na przyjęcie 17. pułku liniowego, spodziewanego tam d. 12. z Paryża Przyspasabiają stół na 2600 osób, u którego pułk ten obiad jeść będzie. Przy drugim na 500 osób nakrytym

zasiędzie Król, rodzina królewska i oficerowie sztabowi pierwszéj dywizyi wojskowéj.

List jeden z Algieru z dn. 28. z. m., przywieziony przez parostatek „Phare" do Marsylii, donosi, że wyprawa przedsięwzięta w okolicę Mazafranu wcale się nie udała. Powietrze miało być tak niegodziwe, iż wojsko w drodze na niepodobne do pokonania trudności natrafiło. Bliższe wiadomości pierwszy parostatek przywiezie.

Z dnia 7. Września.

Messager przerywa nareszcie milczenie swoje pod względem pogłosek o okręcie »Victorieuse.« Powiada on, iż wszystko, co tylko o tym przedmiocie rozgłoszono, wszelkiéj pozbawione jest zasady. — Dzienniki opozycyjne ochoczo oświadczenie to przyjmują, gdy, acz kolwiek przychylne każdemu ścieraniu się z państwami zagranicznemi, teraźniejszy rząd hiszpański pod swoją szczególniejszą wzięły opiekę i wszelkiéj nieprzyjaźni z tymże uniknąć pragną. Siécle, broniący szczególniéj z zapałem teraźniejszego porządku rzeczy w Hiszpanii, powiada o powyższém oświadczeniu ministeryalnego dziennika wieczornego: »Cieszymy się z zbicia pogłoski, zdolnéj wzniecić zadziwienie i rozdraźnić wszystkie czułe umysły. Żałujemy tymczasem, że zmuszeni jesteśmy dodać, iż wzniecona obawa o mniéj więcéj bliskie nieporozumienie między naszym gabinetem a rządem hiszpańskim, nie zupełnie jeszcze ustała. Dziś dopiero otrzymaliśmy w téj mierze doniesienia, po przeczytaniu których nie możemy się mylić w zdaniu naszém o urzędowych stósunkach między temi dwoma krajami."

Moniteur algerien z d. 30. z. m. zawiera różne doniesienia z Mostaganemu, podług których ciągle pokolenia arabskie względem poddania się pod panowanie Francuzów z nowo mianowanym Bejem w układy wchodzą. Spodziewają się, iż niezadługo całe pokolenie Madscheherów uzna nad sobą zwierzchnią władzę Francuzów.

Semaphore de Marseille otrzymał z Tunisu z dn. 26. Sierpnia następujące doniesienie: »Wczoraj w dzień Św. Ludwika poświęcono na gruzach Kartaginy kaplicę, wystawioną tamże przez Króla Francuzów na pamiątkę Św. Ludwika. Konsul francuzki, Pan Lago, starał się o nadanie téj uroczystości jak największego blasku. Obydwa okręty liniowe „Neptun" i »Montebello« dały w chwili poświęcenia 21 razy ognia z dział, na który z warowni Goulette odpowiedziano.«

Dotychczasowy Poseł angielski przy dworze francuzkim, Lord Grenville, wyjechał z małżonką swoją do Nizzy, gdzie dla przywrócenia zdrowia swego zapewne przez całą zabawi zimę. — Poseł austryacki, Hrabia Appony, opuści Paryż w przyszły poniedziałek, i sądzą, że i on także przyszłéj zimy w Paryżu nie przepędzi. Pan Schon miejsce jego zastąpi.

Anglia.

Z Londynu, dn. 7. Września.

Pojutrze uczyniony będzie wniosek o rozpisanie wyborów dla nowych członków administracyi, zasiadających w Izbie niższéj. Potém odroczy się parlament do d. 20., a następnie, jak Morning-Herald powiada, odroczą na krótki czas prawo o ubogich i zajmą się kilkoma przyzwoleniami summ pieniężnych. Na koniec odroczy się parlament aż do końca tego roku, i dopiero go znowu Królowa mową od tronu zagai.

Jak się to zwykłe przy zmianie ministeryalnéj dzieje, wydarzyło się wczoraj kilka śmiesznych scen tak w Izbie wyższéj jak i niższéj przez to, że ministeryalni członkowie na swych dawniejszych zasiedli miejscach i przez to dostali się w grono osób, których już za swoje uważać nie mogą. Lord Melbourne zabrał wprawdzie w Izbie wyższéj miejsce na ławkach opozycyi, ale nie tam, gdzie zwykle naczelnik opozycyi siada.

Jednym z najszczęśliwszych skutków naszéj zmiany ministeryalnéj jest ten, że obecnie wszystkie stronnictwa z winném uszanowaniem o Królowéj mówią i piszą. N. Pani dowiodła czynem, że zna swe obowiązki, i gdy naród na drodze konstytucyjnéj ofiary po niéj wymaga, zdolna ją ponieść, i to z uprzejmością, właściwą jéj płci i osobistości. Nie tylko ona wezwała Sir Roberta Peela, znanego naczelnika całego jego stronnictwa, do utworzenia zażądanego przez toż stronnictwo Ministeryum, ale nadto dozwoliła mu w największém zaufaniu bez najmniejszego ograniczenia takowe urządzić, i, jak z zupełną wiem pewnością, zaraz od samego początku obchodziła się z nim i jego kollegami z jak największą uprzejmością. Jeżeli, jak to Xiążę Wellington z chlubą powiada, Lord Melbourne wpajał w swoję monarchinię zasady konstytucyi, okazał się zaprawdę wybornym nauczycielem, a uczennica okazała, iż nauki te z zapałem i rozumem objąć potrafiła. Gdy się np. w 1839. roku damy od dworu swego oddalić wzbraniała, i gdy Ministeryum, którego się już była pozbyła, raczéj znowu na powrot przywołała, stósunki całkiem innéj były natury. Whigowie wtedy uczynili byli wniosek, aby zawieszono na pięć lat konstytucyą na wyspie Jamaice, któréj zastępcy pod uchwałą parlamentu poddać się nie chcieli.

Wnioskowi temu opierali się Torysowie, i przy pomocy ultra liberalistów otrzymali większość pięciu głosów. Whigowie w skutek tego za swe urzędy podziękowali. Gdy przecież jasną było rzeczą, że Peel nie mógł nadal liczyć na radykalistów, którzy przy téj sposobności razem z nim głosowali, i gdy jeszcze nie było pewności, czy przy nowych wyborach okaże się konserwatystyczna większość, osądziła N. Królowa za rzecz przyzwoitą, aby swéj najlepszéj skłonności takiemu przypadkowemu zdarzeniu nie poświęciła.

Zapewniają także, iż ona to wstrzymała Whigów od wystąpienia z Ministeryum zaraz po odrzuceniu ich planów finansowych, lecz iż owszem przy tém obstawała, aby pierw swoję wielką zasadę, z jaką na scenę wystąpili, pod wyrok narodu oddali. Teraz zapadł wyrok, wprawdzie nie co do zasady (tego sami Konserwatyści nie chcą), lecz co do stronnictwa, które u steru rządu stać miało; a Królowa poddała się temuż bez najmniejszego oporu. Zmieniono nie tylko jéj dwór, ale także najznakomitsze osoby na dworze jéj małżonka, i ten nawet daléj się zapuścił, niż potrzeba tego wymagała, gdy Whigowie długo się na dwór Królowéj Adelaidy nie targnęli, i późniéj dopiero, gdy Hrabia How szeregu przeciwników wszelkich reform na żaden sposób opuścić nie chciał, musiał w skutek osobnéj uchwały Izby niższéj z posady swéj ustąpić.

Peel tymczasem wszystkie posady ministeryalne i urzędników dworu swymi zwolennikami obsadził, i wybory jego okazują coraz jawniéj stanowczą przewagę Izby wyższéj i posiedzicieli dóbr. Ale im bardziéj się to objawia, tym bardziéj wzmagać się musi zaufanie do siebie téj klassy, i tym trudniejszą dla niego rzeczą, skłonić ją do roztropnéj powolności, gdy pytanie zbożowe rozstrzygnąć wypadnie. Whigowie nyturalnie, dopóki nowa administracya z planami swemi nie wystąpi, nic więcéj uczynić nie mogą, jak tylko trzeba im będzie obstawać przy jakiéjkolwiek sposobności przy zasadzie wolności handlu. Anti-corn-law-laegue już tylko tu i owdzie znak życia objawia i jeszcze nie wynalazła bodzca, któryby równocześnie średnie klassy robotników do gwałtownego ruchu skłonić zdołał. Tylko O'Connell i jego repealerowie są czynni; i wypuszczony właśnie teraz z więzienia O'Connor obiecuje Kartystów w Anglii i Szkocyi w ruch wprawić. Na zgromadzeniu ostatnich odbytém wczoraj na jego powitanie, twierdził on, że już tylko są dwa stronnictwa, t. j. Torysowie i Kartyści, i niezadługo spodziewa się, że dla nowéj petycyi za Kartą 4 miliony podpisów otrzyma, a z temi nie wątpi, że Peela w ciągu 7 miesięcy od steru rządu znowu usunie, Kartę ustawą państwa zrobi i demokracyi panowanie wyjedna. Wszystko to naturalnie czystą jest chełpliwością. Wielkiém zaś jest nieszczęściem przy odosobnieniu się ciągłem niższych klass od średnich, iż wyższym dodaje odwagi do stawienia czoła ciągle jeszcze umiarkowanym żądaniom średnich. Stan takowy przecież długo potrwać nie może, obie bowiem strony wkrótce poznać muszą, że pojedyńczo przeciw dziedzicom dóbr nic dokazać nie potrafią. Albo więc między obiema do ugody przyjść musi, albo, co jest podobniejszém do prawdy, (gdy klassy średnie w przykrzejszém czują się być położeniu od innych), takowe połączą się z Kartystami. O'Connell, jak wiemy, nie ma nic więcéj przeciw temu do nadmienienia, jak że fizyczną przemocą odgrażały, gdzie tylko o moralnéj potędze mowa być miała. Teraz zaś od czasu smutnych wypadków w Newporcie i Birminghamie Kartyści całkiem się używania puginałów i pochodni wyrzekają, i wielu z nich przechwala usiłowania O'Connella względem otrzymania osobnego parlamentu dla Irlandyi. Łatwo zatém mogłaby się utrzymać przeciw dziedzicom dóbr potęga, pod którąby ci mimo swéj znacznéj większości uledz musieli, jeżeli wielkiemu związkowi przez wczesną powolność dla klass średnich zapobiedz nie potrafią.

Zwrócić mi tu jeszcze wypada uwagę na wielką rewolucyą, na którą się w Szkocyi zanosi, i która bez cudownego wdania się w to Opatrzności Boskiéj jest nieuchronna; jest zaś nią oderwanie się największéj i najważniejszéj części kościoła narodowego od państwa. Późniéj umieści się opis zatargów, które do tego kroku powód dały. Teraz tyle tylko, że uczony i wielki wpływ mający Dr. Chalmers nie pomija żadnéj sposobności, bez ponowienia oświadczenia, że zanim się kościół podda żądaniom teraźniejszych praw, podług których niewolno gminie odrzucić bezwarunkowo przedstawionego jéj księdza, zmuszony będzie wyrzec się wszelkich swych związków z państwem, a zatém także wszelkich, przy mocy tych związków otrzymanych dochodów. Tym sposobem pozostałby się wprawdzie zawsze jeszcze kościół państwa w Szkocyi, jak pozostał był blisko wiek temu, gdy podobne wydarzyło się oderwanie. Ale przez to takby się osłabił, żeby zaczepkom sekt dłużéj się oprzeć nie zdołał. Zniechęceni do tego stopnia roszczenia swoje posunęli, iż żadne Ministeryum nie odważyłoby się takiemu parlamentowi, jakim jest obecny, takiéj ofiary przedłożyć.

Gazety ministeryalne umieszczają jeszcze dalsze uzupełnienia nowéj administracyi i kilka sprostowań dawniejszych podań. Ostatnie dotyczą się Generalnego Płatnika armii, Sir Edwarda Knatchbull, który téż członkiem gabinetu został, o czém dawniéj jeszcze powątpiewano, i Sir Jerzego Clerk, który nie urząd Sekretarza Admiralicyi, lecz urząd Sekretarza Izby skarbowéj otrzymał. Oraz donoszą prostując, że nie Xiążę Rutland, lecz Hr. de la Warr W. Szambelanem został.

Pierwsza rada gabinetowa pod administracyą Sir R. Peela w sobotę o 3ciéj godzinie w wydziale spraw zagranicznych się odbyła. Większa część nowych Ministrów tego rana już w resp. wydziałach swych pracowała. W piątek wieczorem Xiążę Wellington członkom gabinetu dawał obiad w Apsley-house.

Mała Następczyni tronu przez kilka dni tak była chora, że stan jéj już obawę wzbudzać zaczynał. Obaj lekarze przyboczni Królowéj, Sir James Clark i Dr. Locock, ciągle przebywali w Claremont; wszakże niebezpieczeństwo wszelkie już minęło.

Dom handlowy Molines i spółka w Liverpoolu stósownie do Sun zbankrutował; długi 300,000 funt. szt. wynosić mają.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 30. Sierpnia.

Z wielkiém oczekiwaniem wygląda tu każdy uroczystości rocznicy rewolucyi wrześniowéj. Nieukontentowanie oficerów objawia się obecnie tak głośno, że Minister wojny zabronił im bywać na posiedzeniach sądów o wolności druku, umieszczać artykuły w pismach publicznych i wdawać się w rozmowy o polityce. Zakaz ten wydano z zupełną formalnością, ale się dziwnie wydaje, zważając, że teraźniejszy Minister wojny, będąc Generałem, kazał nie małą ilość paszkwili przeciw dawniejszemu rządowi drukiem ogłaszać, i że Xiążę Wittoryi użył prassy peryodycznéj, aby przy pomocy manifestów Generała Linage Ministrów i Regentkę zwalić. — Ministrowie nieustannie obrady swoje odbywają.

Z dnia 31. Sierpnia.

Już dziś zwiastuje odgłos dzwonów jutrzejszą uroczystość, poświęconą zmianie rzeczy w dniu 1. Września 1840. Bojaźliwe osoby, obawiające się rozruchów, na wieś się wyniosły. Tymczasem nie można się żadnych obawiać zaburzeń, bo władze rządowe są bardzo ostróżne. Ponawia się stare wyrzekanie, że pożyczki 60 milionów uskutecznić nie można; żądania kapitalistów za nadto są wysokie. Zresztą postanowiono na wszystko zezwolić, wolno bowiem w przyszłości nic nie dotrzymać.

Z rozkazu dziennego z d. 24. Sierpnia wnosić można, że w Algesirasie rozruchy wybuchły. Don Juan Iruega, Kapitan batalionu, który się dn. 16. Sierpnia zbuntował, ma być stawiony przed sąd wojenny i doznać całéj surowości praw.

Niemcy.

Z Lipska, dnia 27. Sierpnia.

Słychać, że kupcy tutejsi Harkort i Dufour z rządem rossyjskim względem budowy kolei żelaznéj z Petersburga do Moskwy w przeciągu kilku lat, kontrakt zawarli. Ukończą więc to, czego Gerstner, śmiercią zaskoczony, dokonać nie mógł. O warunkach płacy, którą rząd cesarski im wykonywać ma, i o kaucyi którą rządowi stawić winni za dobre spełnienie roboty, nie mamy dotychczas żadnéj wiadomości. Jeden z tych Panów podczas budowania drogi prawie 700 wiorst długiéj ciągle w téj okolicy przebywać będzie, gdzie budują. Podania przedsiębierców rossyjskich tak były wysokie, że rząd rossyjski stósowniejszą osądził z zagranicznymi wejść w układy.

Austrya.

Z Pragi, dnia 7. Września.

(*Gaz. Pow. Lip.*) — Wczoraj wieczorem P. Thiers całkiem niespodzianie z Karlsbadu tu przybył. Hotel «pod trzema lipami», gdzie wysiadł, już dzisiaj od rana mnóstwo ciekawych otaczało, aby oglądać sławnego podróżnego, który już o godzinie 6téj na Hradszyn pojechał. Miał tylko służącego przy sobie, ponieważ Pani Thiers u matki swéj w Ems została. Powracając z Hradszynu wstąpił Pan Thiers do księgarni Haasego, wyszedł wszelako stamtąd już za kilka minut, stósownie do pogłoski — z powodu niegrzeczności jednego z obecnych, który w nieco nieprzyzwoity sposób okazywał, że przynajmniéj portret Pana Thiersa już widział. Każdy rozsądny naturalnie pozna, że ta błaha okoliczność nie mogła się stać przyczyną rychłego odjazdu Pana Thiersa; odjechał on do Wiednia już przed 12tą godziną w południe. Być może, że się dowiedział, iż Xiężna Angoulême, wracając z Cieplic do Kirchberga, jutro tu jest spodziewana i że pokoje dla niéj w tymże samym hotelu są zamówione.

Turcya.

Z Konstantynopola, d. 18. Sierpnia.

Finanse Porty są obecnie w bardzo zasmucającym stanie. Prawie wszystkie kassy próżne a urzędnikom po większéj części od dwóch i trzech miesięcy pensyi nie płacono. Turcy

wielki ten kłopot skarbowy li tylko nowemu przez Reszyda Baszę zaprowadzonemu systemowi administracyjnemu przypisują, nie zważając na to, że zasada sama odłączenia administracyi od władzy wykonawczéj po prowincyach zbawienną i równie dla rządu jak i dla ludu pożyteczną była, i że tylko w jéj praktycznóm zastósowaniu pobłądzono. Popełniono bowiem w tém błąd trojaki. Nasamprzód mianowano ogromne mnóstwo urzędników administracyjnych. W każdéj prowincyi jest jeden Muhasil (Gubernator cywilny). Ten znowu po wszystkich miastach ma swoich zastępców (Wekil), ci znowu swoich zastępców a tak to idzie na dół bez końca. Każdy z tych urzędników otacza się pisarzami, kassyerami, kawassami (posługaczami zbrojnymi), których wszystkich rząd miesięcznie opłaca. Powtóre płace tych urzędników są zbyt wysokie. A tak np. Defterdar (pierwszy urzędnik skarbu) prowincyi Aleppo 20,000 piastrów miesięcznie pobiera, Muhasilowie mają po 8000 do 12,000 piastrów miesięcznie. Po trzecie urzędnicy ci prawie bez wyjątku chciwi zysku, lud wycieńczają, a rząd oszukują, tak iż Turcy powiadają, że teraz każda prowincya ma sto tyranów i pijawek, przez rząd płatnych, podczas kiedy dawniéj jednego tylko miała, t. j. Baszę. Ten zamiast coby miał brać pensyą od rządu — miał bowiem od poborów swój pewny procent — rocznie wielkie summy do Konstantynopola odsełał. Zastanawiają się więc teraz nad środkami dla zapobieżenia złemu, które zresztą trudno obmyśleć, kiedy między urzędnikami demoralizacya i zdzierstwo powszechne. — Niemiecki szlachcic, W. B., który dawniéj jako oficer w wojsku austryackiém służyć miał, przeszedł do wiary mahometańskiéj i Bin Baschi (Majorem) mianowany został. Dziwne to zjawisko, że w liczbie Renegatów najwięcéj jest Niemców.

Rozmaite wiadomości.

(*Z Rozm. Lwow.*) — Zamek pustką stojący. — Piękna jesień roztaczała swoje powaby po czarującéj okolicy, w któréj miasto Kraków z swojemi wieżycami i basztami, jak najpiękniejsze przedstawia się panorama; dwóch wędrowców dążyło do miasta sporem krokiem. Jeden z nich, nazwiskiem Włodzimierz, biegły lekarz, przystojny młody mężczyzna, stanąwszy przy floryańskiéj bramie, rzekł do towarzysza: „Jeżeli nie chcesz mnie odprowadzić do mojéj narzeczonéj i koniecznie zamyślasz dziś odjechać, bądźże mi zdrów Bolesławie, a pamiętaj przyjechać na moje wesele, na trzech króli.“ Drugi zdawał się być zasępiony, uścisnął przyjaciela serdecznie i oddalił się z pospiechem. Ciekawy jestem, co mu znowu wpadło do głowy, pomyślił sobie Włodzimierz, zapewne jakieś smutne przeczucie, ale bądź ono mnie się tycze, bądź téż jego samego, nie będę w to wchodził. Tejże saméj chwili panowała wesołość i wielki ruch w okazałym domu pana Czorsztyńskiego, bogatego rajcy i kupca krakowskiego. Było to roku 1751. Widok szczęśliwéj narzeczonéj rozlewa jakiś urok na wszystkie osoby, które ją otaczają, a Wanda była tak miłą i przyjemną narzeczoną, jak sobie tylko wyobrazić można, a przytém pana rajcy jedyne dziecko i pierwsze oko w głowie. W dużéj sali pani Czorsztyńskiéj zebrało się dziś śród żartu i śmiechu liczne grono pięknych panien, starych ciotek i przyjaciółek, dla przeglądu pysznéj wyprawy panny młodéj i rozprawiania o świetném nadchodzącém weselu. Tak siedząc w około stołu opowiadały sobie różne przygody i krotochwile. Pan rajca sam nadchodził często do pokoju z bratém swoim, a opiekunem narz czonego. Lecz nie dość na tém, obadwaj ci panowie przymuszeni od ciotek, musieli także usiąść przy stole i razem z niémi słuchać krotochwil i pochwalać rozmaite materye i weselne przybory. Nagle otworzyły się drzwi, a śród radości całego zgromadzenia wszedł Włodzimierz do pokoju; z poszeptem i umizgiem zajął miejsce obok narzeczonéj, która z serdeczną czułością wzrok swój utopiła w oku kochanka. „Spodziewałam się ciebie wcześniéj“, rzekła Wanda pocichu. „Przebacz mi“, odrzekł Włodzimierz, „musiałem jeszcze odwiedzić kilku chorych, a potém chcąc zażyć świeżego powietrza, poszedłem na przechadzkę ku Wiśle. Tam spotkałem się z Bolesławem, zajęci rozmową, zaszliśmy aż przed ów pusty zamek; rzecz dziwna, żeśmy w nim przez okna pałące się świece spostrzegli.“ „Odpuść nam grzechy nasze!“ zawołała pani Brzymilska, wdowa po podsędku a krewna Czorsztyńskiego, „pałące się świece w pustym zamku? O, niechże nas Pan Bóg weźmie w swą opiekę, albo raczéj was, młode panienki i wszystkich kawalerów naszego miasta!“ Młode niewiasty nalegały na panią Brzymilskę, aby im opowiedziała, co oznacza ten przestrach i dla czego każdy od tego pustego zamku, chociaż jest piękny i mieszkalny, tak troskliwie unika i stroni. „A jednak“, dodała jedna z młodych panienek, „przyznam się, iż nie znam piękniejszego miejsca, jak ogród tego zamku; z ciekawości weszłam do niego raz przeszłego lata i dziwnie podobały mi się sta-

rémi lipami i gęstą grabiną wysadzane ulice. Po środku kwitnęły róże i goździki, błękitny powój i bluszcz wiły się w około drzew owocowych. Na końcu ogrodu, o kilka staj od zamku spostrzegłam także oranżeryę z roślinami rzadkiemi. Za sztakietami widziałam dojrzałe ananasy, melony a nawet winogrona i gdyby fórtka nie była zamkniętą, byłabym się chętnie z blizka im przypatrzyła.“ „Niech cię tam więcéj wstępować nie korci Heleno!“ rzekła z przestrogą szanowna ciotunia Brzymilska, „ja nie dowierzam nawet staremu ogrodnikowi, który tam oddawna mieszka i dość poczciwie wygląda — i powiadam ci, — strzeżonego Pan Bóg strzeże!“ „Prawdażto wujaszku?“ zapytała Helena pana Czorsztyńskiego z uśmiechem, „że w tym zamku jakieś złe duchy mieszkają, albo może ciocia Kunegunda tylko mnie przestraszyć zamyśla?“ „Dawniéj opowiadano o tém różne historye“, odrzekł pan Czorsztyński, pogłaskawszy się po łysinie, „z tém wszystkiem dla żadnéj panny nie przystoi przechadzać się po oddalonym, nieznanym jéj ogrodzie.“ Piękna Helena zarumieniła się na tę przemówkę, a Włodzimierz rzekł: „Chociaż ja tym baśniom a la Twardowski, wcale nie wierzę, jednakże radbym je usłyszał; dla tego imieniem wszystkich proszę ciotuni, abyś je nam opowiedziała.“ „O, takiemu paniczowi jak waszmość, który się po Francyi i Włoszech rozmaitym cudom przyglądnął i wiele mądrości w głowę nabrał, trudno w co uwierzyć, ale to nie są baśnie panie Włodzimierzu!“ rzekła pani Brzymilska, zażywszy holenderki ze skórzanéj tabakiereczki, „oto jest szczera prawda; przed pięćdziesiąt laty, gdyście jeszcze wszyscy jak tu jesteście, dziećmi byli, a może i was na świecie nie było, zdarzyło się że — lecz nie, zacznę z początku. — Świętéj pamięci prababka moja, którą jeszcze zapamiętała, miała lat dziesięć, gdy ten zamek, będący podówczas własnością pana Burzywoja, starosty na Stradomiu — jakoż nawet podziś dzień do naszego miasta nie należy chociaż tak blizko niego jest położony — sprzedano pewnemu młodemu człowiekowi, nazwiskiem Gwiezdzilickiemu, który długo bawił w Hiszpanii, a którego zachowanie się, pańska mina i bogactwo okazywały dostatecznie, że był znacznego urodzenia. Prababka moja — niech jéj Bóg świeci! wspominała nieraz, że pan Gwiezdzilicki niewymownie był pięknym mężczyzną, czarne oko jego miało w sobie jakąś czarodziejską siłę i jednało mu wszystkich serca, chociaż w poblizkości jego jakiś potajemny strach zbierał.“ Ten tedy pan Gwiezdzilicki kazał bardzo pięknie ozdobić zamek, poczém sprowadził młodą, prześliczną damę, swą małżonkę. Miłowida, tak się zwała ta dama, zdawała się być istotą wysokiego urodzenia, była delikatną, ujmującą, rzadkiéj piękności. Jéj miękkie w pierścienie wijące się włosy, osłaniały jak cienki złoty welon jéj głowę, w jasno błękitnych oczach jéj zdawało się odbijać lazurowe niebo, a dzwięcznym głosem swoim zniewalała każdą osobę, do któréj tylko przemówiła. W całéj okolicy nie było piękniejszego i bardziéj kochającego się małżeństwa, jak pan Gwiezdzilicki i Miłowida. Gdy czasem obok niéj konno przez miasto jechał, z jakąż troskliwością nie uważał na stęp jéj rumaka, a na wszystkich festynach, na których się znajdowała, pan Gwiezdzilicki nie był mężem, ale kawalerem, a Miłowida była jego damą, która każdéj chwili z pokorną, z tkliwą miłością, nie zwracała z niego swego spojrzenia. Atoli z niczém nie dały się porównywać festyny, które w swym zamku wyprawiali. Jednakże niedługim czasem spostrzeżono, że jakiś inny duch wstąpił w serce pana zamku; sam jeden uganiał się po ulicach Krakowa na rumaku, kłaniał się każdéj pięknéj damie i występował często bez Miłowidy na świetne bankiety, które pod ów czas w naszém bogatem mieście dawano. — Pan Gwiezdzilicki starający się gorliwie o zjednanie sobie dam pięknych, podbił wkrótce ich serca, żadna spokojność domowa, odpuść grzechy, nie była dla niego świętą, żadna myśl o żonie nie zdawała się obudzać w jego duszy. Nie dziw tedy, że piękna Miłowida pobladła na twarzy i często płakała; nieraz widziano ją chodzącą po ogrodzie z załamanemi rękami. Długo ukrywała żal swój przed małżonkiem, w nadziei, że się upamięta i poprawi, że się do niéj znowu z małżeńską i chrześciańską miłością nawróci; lecz gdy dzień za dniem mijał, a przeniewierca nietylko że ją zaniedbywał, ale zaczął nawet stronić od małżonki, wtedy powstała w niéj duma niewieścia, otarła łzy z oczu, przywdziała kosztowne szaty, przystroiła się w złoto i śrebro i wystąpiła znowu wesoło i spaniale jakby królowa jaka. Zamiast Gwiezdzileckiego towarzyszył jéj przyjaciel i przyboczny lekarz małżonka. Młodzi kawalerowie, którzy pierwéj z trwożliwem uszanowaniem otaczali tę piękną damę, zaczęli około niéj nadskakiwać w nadziei pozyskania jéj serca. Jednakże widać było, iż żaden z nich nie mógł się poszczycić jéj względami i nieraz błysnęła okiem pogardy na kawalerów, a na męża z żałością. Nareszcie powiła bliźnięta, jednakże na ściśniętych jéj ustach nie widać było lubego macierzyńskiego uśmiechu. Synek mający ojca nazwisko, był zupełnie do niego podobny;

córeczka także Miłowidą zwana, miała złote włosy i bardzo piękną uroczą twarz matki. Gdy Gwiezdzilicki jednego ranka powróciwszy z festynu wszedł do ogrodu, zastał Miłowidę zasmuconą w altanie. Dawno już nie widzieli się z sobą małżonkowie; Miłowida zbladła, Gwiezdzilickiego zczerwieniło się lice, a uznając się być winnym, rzekł: »Jakkolwiek możesz być na mnie zagniewaną, jednakże spodziewam się, żeś mi wierności dochowała, — ach, przebacz Miłowido!« i z niewymowną tkliwością dodał: »Nie kochaszże mnie już Miłowido?« Słowa te przeniknęły do żywego jéj serce jednakże ukryła boleść i z oziębłością odrzekła: »Nie kocham! — Pozwól mi wziąć córeczkę i oddalić się od ciebie w świat daleki.« — Gwiezdzilicki pobladł, zaciął swe wzruszenie i zezwolił na to tylko skinieniem głowy; zadumany patrzył długo za Miłowidą, która spiesznym krokiem od niego odeszła. — Na drugi dzień zniknęła Miłowida, ale z oddaleniem się nie wróciła spokojność do zranionego jéj serca. Wiedziała, że małżonek sprzeniewierzył się i już nie mogła ufać miłości jego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

OBWIESZCZENIE.

Z odwołaniem się na dawniejsze obwieszczenia z dnia 25. Października 1817. i 24. Marca 1833., przestrzega się niniejszém publiczność powtórnie, iż ustąpienie pomieszkań bezpośrednie po upłynieniu czasu najemnego nastąpić musi; oraz, że tylko w przypadku, gdyby po upłynieniu czasu rzeczonego dzień niedzielny lub świętny nastąpił, ustąpienie dopiero w dniu następującym miejsce mieć może.

Zawieszenie ustąpienia pomieszkań nad czasem kontraktowym najmu, jako nadużycie cierpianém nie będzie.

Poznań, dnia 30. Sierpnia 1841.

Królewskie Dyrektoryum policyi.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Dobra ziemskie Zagajewiczki Nr. 322. w powiecie Inowrocławskim położone, otaxowane przez Dyrekcyą Ziemstwa na 9879 tal. 28 sgr. 4 fen., mają być

w dniu 19. Stycznia 1842. r.

zrana o godzinie 11téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane. Taxa, wykaz hypoteczny i warunki sprzedaży, przejrzane być mają w Registraturze.

Na tenże termin zapozywają się niniejszém publicznie z pobytu niewiadomi wierzyciele realni, jako to:

1) sukcessorowie Generała Majora Hrabi Czapskiego,
2) Amtmann Karól Malisius,
3) Urszula Dobrska,

tudzież wszyscy pretendenci realni, ostatni pod uniknieniem prekluzyi.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Międzyrzeczu.

Część lasu w Pszczewskim boru położona, sukcessorom po kupcu Viebig należąca (Schalm zwana), oszacowana na 5117 tal. 23 sgr. $6\frac{2}{3}$ fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z warunkami w Registraturze, ma być

dnia 9. Lutego 1842.

przed południem o godzinie 11téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedana.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni, a mianowicie sukcessorowie po kupcu Chrystyanie Viebig i małżonce jego Annie Maryi z Küntzlów, wzywają się, ażeby się pod uniknieniem prekluzyi zgłosili najpóźniéj w terminie oznaczonym.

OBWIESZCZENIE.

Za magazynem w cegielni mojéj, stoi 80,000 cegieł dobrze wypalonych, za tysiąc po 8 tal, do sprzedania. Eliaszewicz.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 13. *Września* 1841.	Stopa prC.	Na pr. kurant	
		papierami	gotowizną
Obligi długu państwa	4	$104\frac{2}{3}$	$104\frac{1}{6}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	102	$101\frac{1}{2}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$80\frac{1}{4}$	$79\frac{3}{4}$
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{5}{8}$	$102\frac{1}{8}$
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	$3\frac{1}{2}$	—	—
Berlińskie obligacye miejskie .	4	$103\frac{3}{4}$	$103\frac{1}{4}$
Królewieckie dito . .	—	—	—
Elbląskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	100	$99\frac{1}{2}$
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{3}$	$102\frac{3}{8}$	—
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	106	$105\frac{1}{2}$
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	103	—
Pomorskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	—
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{2}$	—
Szląskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{2}$	—
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	—	—
Złoto al marco	—	211	—
Nowe dukaty	—	—	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{1}{2}$	13
Inne monety złote po 5 talarów .	—	$8\frac{1}{2}$	8
Disconto	—	3	4